Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefon: № 389

Abonament: na miesiąc sierpień 1924 r. na poczcie: 96 groszy w ekspedycji: 90 groszy — Ogłoszenia: za miejsce jedno-lamowe jeden milim. w wyż 5 groszy p. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. [illegible]zień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | Września, sobota, dnia 2 sierpnia 1924 r. | № 91

List posła Thugutta

Ostatni zeszyt „Wyzwolenia“, stanowiącego organ partyjny stronnictwa, o tejże nazwie, zamieszcza list otwarty posła Thugutta do kolegi klubowego, Poniatowskiego, wyjaśniający nietylko osobisty stosunek p. Thugutta do klubu, lecz interesujący również szerszy ogół.

List ten jest wyznaniem politycznem, jest krzykiem narodowego sumienia patrjoty, który acz był i jest jedną z najwybitniejszych postaci lewicowego obozu, nie zatracił w sobie sądu nad sobą samym i odwagi powiedzenia prawdy własnemu stronnictwu. List ten będący zdarciem maski z sobkowsko - stanowych budowniczych Polski, którzy poza swą partją nie widzą już dobra całej Ojczyzny, podajemy w najważniejszych jego wyjątkach:

„...Przedewszystkiem chcę się zastrzec w sposób jaknajbardziej stanowczy, że powodem mojego wyjścia z Klubu nie były w najmniejszej nawet mierze te nieustające ataki, akty oskarżenia i intrygi, jakich celem byłem od kilku miesięcy ze strony pewnych części Klubu... Nie. Jednym powodem, dla którego czułem się zniewolony wyjść z Klubu była obawa, że między moim sposobem pojmowania obowiązków polityka polskiego i posła ludowego, a sposobem pojmowania ich przez Klub, zachodzi głęboka różnica...“

Dotknąwszy w ten sposób sprawy swego wystąpienia z Klubu, p. Thugutt omawia dalej sprawę projektowanego wstąpienia do gabinetu:

„Dla lepszej oceny ustalmy ściśle przebieg tego wypadku. W czwartek, dnia 10 lipca, p. prezes Rady ministrów zwrócił się do mnie z żądaniem objęcia teki ministra spraw zagranicznych, zaznaczając przytem, że dla zaspokojenia prawicy brat jego p. Stanisław Grabski objąłby tekę ministra oświaty. Pan premjer sądził, że w ten sposób moglibyśmy wykonać i użytkować dla Polski ustawy językowe, które kilka dni przedtem Sejm przyjął. Sądził też p. premjer, że w obecnym stanie rzeczy w Europie skutecznej obrony interesów Polski i zasłonięcia jej przed grożącemi jej ciężkiemi niebezpieczeństwami może się podjąć tylko przedstawiciel demokracji i dla tego zwrócił się do mnie.

Narazie odmówiłem, tłomacząc się zarówno złym stanem zdrowia, jak brakiem uzdolnień. Po silnych naleganiach prosiłem o czas do namysłu i zaciągnięcia rady moich kolegów. Paru przyjaciół, których nazajutrz pytałem o zdanie, sądziło, że **ze względu na grożące Polsce niebezpieczeństwo** powinienem przyjąć. Wobec tego, dn. 11 lipca, zwołałem prezydjum klubu i przedłożyłem sprawę do rozstrzygnięcia, zaznaczając, że bez zgody klubu teki nie przyjmę, a o ilebym za zgodą klubu przyjął, wystąpię z klubu, nie chcąc odpowiedzialnością za rządy obciążać stronnictwo. Proszono o czas do namysłu, na co się zgodziłem tem bardziej, że tegoż dnia musiałem z polecenia Sejmu wyjechać z komisją do badania więzień. Przed wyjazdem powiadomiłem p. Grabskiego o stanie rzeczy, zastrzegając się, że o ile przyjąłbym tekę, ogłoszę nazajutrz po jej przyjęciu, że nie uważam swojego wejścia do rządu ani za parlamentaryzację gabinetu, wchodzę bowiem jako prywatny człowiek, a nie jako delegat stronnictwa, ani tem mniej za jakiekolwiek dążenia do koalicyjnego rządu. Przeciwnie, dwaj ludzie z dwóch przeciwnych obozów, potrzebni w tej chwili Państwu zasiadają spólnie w rządzie, ale stronnictwa pozostają na swoich stanowiskach. Niema w tem nic podobnego nawet do pomysłu tworzenia parlamentarnego rządu prawicy i Piasta. W sprawach obrony Państwa (wojsko i sprawy zagraniczne) można dążyć do wspólnej linji ogólno-narodowej. W sprawach społecznych i polityki wewnętrznej byłoby nietylko niepotrzebnem, ale zgubnem dążyć do jednomyślności, któraby była martwotą

W ciągu mojej kilkodniowej nieobecności w Warszawie, ci, którym na tem zależało, postarali się uniemożliwić rzecz całą. Pomimo zatrzeżenia przezemnie tajemnicy do mojego powrotu, ujawniono wszystko. Rozpuszczono przytem tyle fałszów i plotek, zasiano tyle nieufności, że wróciwszy dnia 16 lipca b. m. do Warszawy, zastałem nietylko nasz klub, ale cały niemal Sejm i całą opinję wzburzoną mojem rzekomem odstępstwem. Zwołałem tegoż dnia prezydjum klubu, prosząc o opinję.

Kiedy na poprzedniem (piątkowem) posiedzeniu prezydjum większość jego członków przyjęła pomysł mojego wstąpienia do rządu względnie przychylnie, a w każdym razie spokojnie, tym razem Wy jedni zostaliście na poprzedniem stanowisku, zastrzegając zresztą zawsze, że wejście p. Stanisława Grabskiego razem ze mną do rządu uważacie za niepotrzebne, co więcej, za szkodliwe. Wobec tego zwołałem natychmiast klub, któremu oświadczyłem, **że propozycje przyjęcia teki odrzucam, zarazem zaś składam godność prezesa i ustępuję z klubu“.**

Położenie kraju maluje poseł Thugutt w ten sposób:

„Polska jest dziś w potrzebie tak ciężkiej, w jakiej nie była od czasu powstania Państwa, chyba w chwili najazdu bolszewickiego. Sanacja skarbu i uzdrowienie pieniądza zostały wprawdzie znacznie posunięte naprzód, ale bynajmniej nie są zakończone. Położenie gospodarcze pogarsza się z dnia na dzień. Chłop mrze głodem, tysiące robotników wyrzuca się codziennie na bruk. **W stosunkach międzynarodowych przespaliśmy kilka lat na miękkiem posłaniu, mniej czy bardziej lichych traktatów i dzisiaj budzimy się z uczuciem grożącego nam niebezpieczeństwa; nasze rzekomo chroniące nas sojusze mogą być unicestwione,** a z otaczających ciemności **słychać tylko ryk nienawiści naszych nieprzyjaciół** i pomruk obojętności, niewiary czy wzgardy do naszego Państwa. Na naszych Kresach panują takie stosunki, że o ile w ciągu kilku lat nie nastąpi zmiana, będziemy tam mieli zbrojne powstanie, które albo oderwie nam kilka prowincji, albo będzie musiało być utopione w morzu krwi. Interesują się nami tylko bolszewicy, którzy zatapiają nas powodzią złej agitacji. Byłoby pół biedy, gdyby tej ewangelji nienawiści słuchane tylko z powodu przemijającej nędzy.

Niestety słucha się jej chętnie także patrząc na niedołęstwo naszej administracji, w której ciągle góry zapisywanego papieru nie ruszają żadnej ze spraw z miejsca, w której nic nikomu nie wierząc, i nikogo nie robiąc odpowiedzialnym, nie przeszkadza się żadnemu nadużyciu. **Lekceważy się obywateli, lekceważy się ich najsłuszniejsze interesy** i przedewszystkiem nie zaspakaja się najpilniejszych potrzeb Państwa, poprzestając na pozorach pracy.

Trudno na to wszystko znaleść inny wyraz niż ten, jakim chrzcono ginącą Polskę szlachecką: to jest nierząd. Ktoby się pocieszał, że tym nierządem już kilka lat Polska stoi, niech pamięta, że Księstwo Warszawskie trwało 5 lat, a Królestwo Kongresowe 15, a potem zginęły, i **że przyczyną ich zguby była nietylko przemoc wroga, ale niedoskonałość ich organizacji, brak siły charakterów i przedewszystkiem niedość mocne poczucie obowiązku w stosunku do Państwa.** U nas dziś różni ludzie i różne klasy: urzędnicy, sędziowie, obszarnicy, fabrykanci, księża, chłopi i robotnicy mają poczucie swych interesów, ale czy nie za mało jest ludzi rozumiejących, **że nadewszystkiem górować musi interes Państwa, bo w przeciwnym razie podobni jesteśmy walczącej ze sobą załodze okrętu, który idzie do dna...**

Działalność zaś Wyzwolenia p. Thugutt tak rozumie:

„Jesteśmy zaledwie jedną trzecią Sejmu jeżeli nie liczyć mniejszości narodowych, króre w ostatnich czasach głosują często nietylko przeciwko prawicy, ale i przeciwko lewicy. Pozostaje przeto jedno z dwojga, albo poprzestać na ostrem i gwałtownem zaprzeczaniu wszystkiemu, co nie jest naszym programem i przegrywać, długo jeszcze bardzo przegrywać, albo zadowolić się na razie uzyskaniem natychmiastowego wykonania połowy najmniej naszego programu, odkładając zrealizowanie reszty na poźniej.

Do tego potrzeba tylko dwóch rzeczy: Po pierwsze stronnictwa muszą zrozumieć, że w obecnej ciężkiej bardzo dla Państwa chwili, **trzeba ponosić wielkie ofiary.** Tak jak płacimy na rzecz Skarbu daninę majątkową, tak trzeba **złożyć daninę moralną.**

Powtóre, skoro nie można poprawić Sejmu, trzeba wzmocnić rząd, nie przez stworzenie koalicji ale przez dawanie mu ludzi, których potrzeba Państwa wymaga, choćby ich trzeba było chwilowo czy na stałe odciąć od siebie.

Kto nie chce tych dwóch rzeczy uwzględnić, temu pozostaje tylko droga bezwzględ. opozycji. Opozycja jest w państwie rzeczą konieczną i może być rzeczą twórczą. W innych państwach różne stronnictwa przez długie lata poprzestawały na roli opozycji, nie przestając być czynnikiem państwowym. Ale inne państwa miały wtedy silny rząd i zwartą większość, która ten rząd podtrzymała, która jakąś przecież myśl polityczną tworzyła. Gdyby u nas prawica była znaczną większością, byłbym pierwszy za tem, żeby pozostać w roli czystej i ostrej opozycji.

A co to znaczy w obecnej Polsce być opozycją? Przeciwko komu? Przeciwko rządowi. który i tak się ledwie trzyma na nogach, przeciwko państwu, które jest naszem państwem, czy przeciwko prawicy, która przy naszym sprzeciwie także nic zrobić nie może. W Polsce wszyscy chcą być opozycją, tylko nikt za nic niechce przyjąć odpowiedzialności. Na miły Bóg, ze samych przeczeń Polska nam nie urośnie.

Pozostawałyby rewolucja, nie obawiam się ani słowa, ani samej rzeczy, gdyby u nas mogło wybuchnąć nasza własna, rodzinna rewolucja, nie stawałbym jej w poprzek. Oczywiście, gdyby była czemś w świadomości narodu w warunkach gospodarczych dojrzałem. Ale u nas nie może być mowy o rewolucji, tylko o bratobójczej wojnie domowej o niewiadomem wyniku. Albo raczej o całkiem wiadomym, jeśli się weźmie pod uwagę komunistów, których się ma za plecami i którzy zawsze gotowi będą roztworzyć drzwi na rozcież najazdowi bolszewick.. lepiej powiedziawszy — najazdowi rosyjskiemu. **Dlatego nie chce zarówno rewolucji, jak sobkowsko — stanowego budowania Polski.**

„Wysyłać produkty czy ludzi?“

W toku toczącej się we wtorek, dnia 29 zm. w Senacie debaty na temat długości pracy sędziwy sen. Sredniawski rzucił pytanie:

— Co mamy wysyłać zagranicę; towary czy ludzie?

— W tem klasycznem pytaniu mieści się znakomite ujęcie tak niesłychanie aktualnego dziś zagadnienia: albo będziemy musieli dłużej pracować, aby wytwarzać taniej, módz wytrzymać konkurencję z obcymi i rzucać nasz towar zagranicę, albo też sycić obcych naszym — żywym towarem dawać obcym siłę, pracowitość i zdolność naszego robotnika.

Polska w dziedzinie ustawodawstwa społecznego należy do państw, przodujących innym. Szef międzynarodowego biura pracy Albert Thomas niedawno specjalnie po to do Polski przyjechał, aby nam podziękować za wielką zapobiegliwość o ochronę pracy. Najbardziej demokratyczne państwo, Ameryka pozostaje za nami daleko w tyle.

Wprowadzenie na G. Śląsku do niektórych dziedzin wytwórczości przemysłowej na 3 mieśiące 10-godzinnego dnia pracy wywołało głośne protesty u stronnictw robotniczych. Dlaczego atakują nasz rząd.

Zagadnienie 8-godzinnego dnia pracy omówił dnia 29 zm. w Senacie min. Darowski — nie jest naszą sprawą wewnętrzną. Nasz sąsiad zachodni, który gospodarczo stoi wyżej, miał przemysł nietknięty przez wojnę, okres inflacji u siebie wyzyskał celowo na inwestycje w przemyśle, zwłaszcza żelaznym i górniczym. Od półroku zaś przekroczono już w Niemczech ustawę o 8-godzinnym dniu pracy. Masy robotnicze w Niemczech dobrowolnie zgodziły się na to, jednak faktem jest, że od nowego roku czas pracy w Niemczech przedłużono. Zmiany te musiały się odbić na naszym Górnym Śląsku i to znalazło zrozumienie w międzynarodowym biurze pracy, gdzie cały atak skierowany był na Niemcy i gdzie pan Thomas skonstatował że stanowisko Niemiec musi się odbić na sąsiadach, że decyzja Niem. zmieniła sytuację na niekorzyść i że doniosłości tych faktów nie można lekceważyć. Niestety międzynarodowe biuro pracy może wywrzeć tylko presję moralną stwierdzając, że stan rzeczy w Niemczech jest zaporą do ratyfikacji przez inne kraje. Niemcy zaś zajęły takie stanowisko, że każdy nacisk uważać będą za naruszenie swych praw suwerennych. Rząd Polski za pośrednictwem swych delegatów w biurze stara się o zmianę sytuacji lecz dotąd sprawa jest traktowana jako wewnętrzna niemiecka. Nadzieje na interwencje na obecnych konferencjach międzynarodowych nie realizują się. Być może, w jesieni Niemcy tę sprawę u siebie rozstrzygną.

I tu leży szczyt perfidji.

Najgłośniej krzyczą u nas o „zamachu“ socjaliści i komuniści.

A my ich zapytujemy: w parlamencie berlińskim zasiada 100 socjalistów i przeszło 60 komunistów. Dlaczegoż oni nie zniewolili swego rządu do zniesienia rozporządzeń o 10-godzinnym dniu pracy? Dlaczegoż międzynarodówka hamburska nie oddziałała na towarzyszy niemieckich, aby podjęli akcję przeciw przedłużeniu dnia pracy.

Panowie PPSowcy, należący do międzynarodówki hamburskiej, nie tykają swych „parteigenossów“ z Berlina za tolerowanie naruszenia zasadniczej ustawy — ale za to, gdy my się bronimy to krzyk podnoszą na cały głos.

Zadne demonstracje, wiece i protesty nie zabiją faktów: partje socjalistyczne tolerują w Niemczech zamach na 8-godz. dzień pracy a przez to zamach na robotnika wszystkich krajów; komuniści w Rosji wprowadzili 10 — 12 godzinny dzień pracy i wszyscy socjaliści pracują tu i tam bez szemrania.

Ale naszemu robotnikowi, zagrożonemu utratą rynków zbytu, zabraniają przedłużać dnia pracy, a tem samem skazują go na zniszczenie warsztatów pracy, głód i bezrobocie. Tak w praktyce wygląda „solidarność międzynarodowa proletarjatu“. Tak się przedstawia nieuczciwość doktryny socjalistycznej.

Zalewając świat tanim swym produktem, Niemcy wyrzucają także na rynek żywy towar naszego robotnika, który nie mając warsztatu pracy u nas idzie go szukać za granicami Rzplitej, aby opędzić głód i nędzę. Zdobywając rynki zbytu dla siebie, Niemcy zniewalają do wyżenienia na targ „Polnisches Vieh“ siłę naszego robotnika.

Socjaliści zaś zamiast podjąć alarm w tych międzynarodówkach, demonstracjami i strajkami pomagają tylko Niemcom dusić naszą wytwórczość i pozbawiać chleba swoich!... W wyścigu pracy, w wojnie o zbyt idą przeciwko polskiemu robotnikowi — na korzyść Niemcom i bolszewikom. (Postęp.)

KRONIKA

Września, dnia 1-go sierpnia 1924

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dziś: Piotra w ok., jutro: NMP. An.

— **Miłosław.** (Zlot sokoła okręgu gnieźnieńskiego.) W niedzielę, dn. 6-go lipca odbył się tegoroczny zlot okręg. Sokoła w parku pp. Władysławowstwa Kościelskich. Już w sobotę wieczorem przybyły w dość licznym komplecie drużyny z 10 gniazd, należących do Okręgu. W niedzielę rano przybył prezez Okręgu druh dr. Trepiński z Gniezna wraz z dwoma delegatami z Rady Dzielnicowej z Poznania. Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego prócz sztandarów sokolich asystowały sztandary towarzystw miejscowych, nastąpiło otwarcie zlotu. Druh prezes Okręgu w swem przemówieniu słusznie podkreślił, iż idea Sokolstwa mimo odzyskania niepodległości nie straciła nic z swej żywotności. Sąsiedztwo dwuch potężnych wrogów, czychających na ponowne zgniecenie nas, powinno społeczeństwu uprzytomnić, iż nie może troski o byt państwa kłaść li tylko na barki Rządu, lecz powinno pielęgnować nadal ideę Sokolstwa, które przyczynia się do wyrobienia sprawności fizycznej i tężyzny moralnej. Po przerwie obiadowej nastąpił wymarsz przy dźwiękach orkiestry do parku miłosławskiego. W pochodzie wzięły udział Magistrat z p. burmistrzem na czele, Rada Miejska i Towarzystwa. Wykonanie programu zostało nagle przerwane przez ulewny deszcz, który zmusił uczestników zlotu do opuszczenia parku. Deszcz padał godzinę, poczem nastąpiła najpiękniejsza pogoda. Wyruszono powtórnie do parku celem wykonania programu, którego główną cześć wypełniły ćwiczenia. Około 115 druhów, 45 druhen i 80 młodzieży stanęło do ćwiczeń, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu, o czem świadczyły oklaski publiczności. Zlot zakończyła skromna zabawa.

* **Transporty zboża polskiego.** Transporty zboża polskiego zagranicę idą na wielką skalę. Od 27 do 30 lipca firmy polskie załadowały 15 okrętów zboża w ilości 9 i pół tys. ton z przeznaczeniem głównie do Danji, Południowej Szwecji i Finlandji. W transportach tych jest 14 statków żyta i 1 jęczmienia.

— **Toruń.** (Powiesił się ponieważ żona nie chciała dać mu pięniędzy.) We wtorek w godzin. popołudniowych z błahych powodów odebrał sobie życie przez powieszenie kupiec i pośrednik w interesach handlowych niejaki Jan Pernak lat 42 zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi numer 7. Denat koło godz. 4-tej po poł. powrócił do domu i zażądał od żony, aby mu dała pieniądze gdyż w jednej z probierni przy ul. Szerokiej, nie mając na zapłacenie za libację pozostawił w zastaw teczkę. Żona odmówiła mu pieniędzy — wtedy Pernak, nic jej nie mówiąc wyszedł do kuchni. Żona nie przeczuwając nic złego, nie zważała na wyjście męża i położyła się na kanapie. Po dwóch godzin. wyszła do kuchni, i tu straszny jej oczom przedstawił się widok. Mąż jej wisiał na sznurku przymocowanem do klamki górnego okna, klęcząc na podłodze. O ratunku mowy nie było — albowiem zwłoki były już zimne i skostniałe. Natychmiast pani Pernak udała się do znajomego i z nim razem zawiadomiła o tragicznym wypadku policje. Około godz. 8 wiecz. przybyła policja — która spisała protokół pozostawiając na miejscu zwłoki denata — aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Bliższych powodów przyczyny targnięcia się na własne życie nie zdołano stwierdzić.

— **Kartuzy.** (Zuchwali Niemcy.) Na szosie z Kartuz do Ręboszewa dwaj Niemcy, siedząc na wozie, obrzucili wyzwiskami posterunkowego, idącego w kierunku przeciwnym i którego właśnie wyminęli. Między innemi wypowiedzieli takie słowa: „Przeklęty psie polski. Jesteś takim samym złodziejem, jak twój naczelnik krajowy, ale przyjdzie czas, gdy my was wyświęcimy!“ Wypowiedziawszy te słowa, oczywiście w języku niemieckim, podcięli konie i po-

jechali, sądząc, że to im ujdzie bezkarnie. Policja jednak wyśledziła obu Niemiaszków, pochodzących z Czapli i osadziła pod kluczem.

— **Modlin.** (Olbrzymia malwersacja.) Oficer I. pułku saperów w Modlinie, porucznik Marjan Szynkarek instruktor oficerów gospodarczych, zdefraudował z kasy pułkowej 75 tysięcy złotych. Porucznik Szynkarek prowadził skromne życie i cieszył się ogólnem zaufaniem. W połowie maja, jak się sam przyznał zgubił powierzone sobie 10 tysięcy zł. Aby pokryć stratę zaczął grać w totalizatora i w dalszym ciągu na ten cel defraudował pieniądze pułkowe. Przegrywał jednak, aż suma pobranych pieniędzy doszła do 75 tysięcy złotych, sprawa się wydała i niesumienny oficer znalazł się pod sądem.

— **Warszawa.** (Sensacyjna kradzież.) W mieszkaniu min. spraw wojsk., gen. Sikorskiego, podczas jego nieobecności oraz żony, która bawi w Poznańskiem, dokonano kradzieży i to dającej wiele do myślenia, gdyż wszystkie skrytki i szuflady, zawierające listy i papiery, zostały doszczętnie opróżnione. Nieład, pozostawiony w pokojach oraz zniknięcie tylko platerów przy jednoczesnem pozostawieniu wielu rzeczy wartościowych, daje podstawę po przypuszczenia, że uczyniono to dla zamaskowania właściwego celu wyprawy.

— **Lwów.** (Miljardowe defraudacje w magistracie.) „Gazeta Poranna" podaje, że komisja kontroli samorządowej, kontrolująca od kilka miesięcy czynności magistratu lwowskiego, wpadła na ślad olbrzymich, sięgających miljardowych sum, defraudacji w miejskim biurze aprowizacyjnem.

Uwolnienie morderców.

Kraków, [illegible] 7. PAT. donosi: Na początku [illegible] rozpraw w procesie o zaj[illegible] listopadowe w Krakowie odczytywan[illegible] przez półtorej [illegible] werdykt przysięgłych. Werdykt przysięgłych zaprzeczył wszystkim pytaniom, dotyczącym zbro[illegible] mordu, rozruchów itd. [illegible] to dla poszczególnych oskarżonych mieściło się pomiędzy 12 a 5 głos. ogółu przysięgłych.

Na pytanie o pos. Stańczyku, dotyczące zbrodni buntu, odpowiedziano negatywnie 12 głosami, zbrodni rozruchów 11, zaprzeczenia co do innych pytań wahały się pomiędzy 11 a 5 głosami.

Na pytanie o b. pośle Klemensiewiczu, dotyczące zbrodni odpowiedziano negatywnie 12 głosami, zbrodni rozruchów 7 głosami. Na inne pytania co do tego oskarżonego odpowiedziano również negatywnie 11 do 5 głosami.

Zaborcze plany Prusaków

Królewice, 30. 7. Nacjonalistyczna „Ostpreussische Ztg.", zastanawiając się nad zagadnieniami rolnictwa pisze: „Zadaniem rolnictwa niemieckiego jest ażeby wychować pokolenie, któreby mogło zabrać Wschodnie Ziemie niemieckie, przypadłe na zasadzie Traktatu wersalskiego Polsce. W odebranych od Polski ziemiach w dzisiejszych województwach Poznańskiem, Pomorskiem i Śląskiem naród niemiecki powinien wszcząć energiczną akcję kolonizacyjną ażeby na przyszłość zabezpieczyć Rzeszę przed napływem obcych elementów"

Gdańsk, 30. 7. „Gazeta Gdańska" podaje sensacyjne dokumenty z Królewca o związkach patrjotycznych 30 organizacyj czysto wojskowych. Niemieckie te organizacje łączą sie w jeden związek b. wojskowych frontowych z centralą w Królewcu. W statucie tej organizacji powidziane jest: „B. żołnierze frontowi powołani są do przygotowania powstania narodu niemieckiego, ażeby przywrócić mu dawną chwałę.

Plebiscyt w sprawie czasu pracy.

Berlin, 30. 7. Dzienniki donoszą, że związki zawodowe rozpatrują sprawę urządzenia plebiscytu odnośnie do kwestji 8-godzinnego dnia pracy zgodnie z uchwałami waszyngtońskiemi. Do projektu zorganizowania plebiscytu w tej sprawie przyłączyły się wszystkie związki zawodowe.

Z życia towarzystw

— **Baczność przymusowa straż pożarna!** Cwiczenia odbędą się w środę dnia 6. 8. 24 punktualnie o godz. $18\frac{1}{2}$ od litery A do M. Od litery N do Ż odbędą się ćwiczenia w środę dnia 20. 8. 24 także o godz. $18\frac{1}{2}$. Obowiązkiem każdego strażaka jest stawić się punktualnie do ćwiczeń spóźnienie i niestawienie pociąga za sobą kary. Alarmowane do ćwiczeń nie będzie. Zbiórka w Rzeżalni Miejskiej. Naczelnik Glabiszewski

Czołem! Miesięczne zebranie Tow. Gimn. Sokół we Wrześni odbędzie się w poniedziałek dnia 4 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Tuczyńskiego. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

** Powiatowe Koło Związku Inwal. Woj. we Wrześni podaje do wiadomości że zebranie miesięczne odbędzie się dobiero 10. sierpnia br. o godz. 1-szej po poł. w sali p. Knechtla.

Gotów! Zebranie Stow. Młodzieży odbędzie się w sobotę dn. 2 bm. wiecz. o godz. 7,45 w salce paraf. O liczny udział prosi Zarząd.
Zebr. zarządu w piąt. o godz. 8 wiecz.

Zarządzenie weterynaryjno-policyjne

W celu zapobieżenia dalszemu rozpowszechnianiu się coraz więcej szczurów, zarządzam na podstawie § 5 i 6 i prawa o zarządzie policyjnym z dn. 3. 11. 1850 w porozumieniu z pow. lekarzem weterynaryjnym oraz wysłuchaniu opinji Magistratu dla terenu miasta Wrześni co następuje:

1. W czasie od 4 do 10 sierpnia b. r. włącznie obowiązkiem każdego właściciela lub administratora domu jest wyłożyć truciznę celem wytępienia szczurów.
2. Podczas wyłożenia trucizny należy psy, koty oraz inne zwierzęta domowe zamykać w ten sposób, ażeby nie miały dostępu do miejsc, gdzie trucizna wyłożoną jest, gdyż za ewtl. wypadki zatrucia się zwierząt domowych jest właściciel sam odpowiedzialnym.
3. Zatrute szczury oraz ewtl. zatrute zwierzęta domowe przez nieostrożność właściciela, znajdujące się na gruncie danego właściciela domu należy ze względów hygienicznych natychmiast usunąć i zakopać na głębokość conajmniej 1 metra.
4. Poświadczenie na zakup trucizny winni właściciele domów odebrać w urzędzie policyjnym (Ratusz pokój nr. 5).
5. Zakładanie trucizny mogą poszczególni właściciele domów powierzyć również powiatowemu desynfektorowi Janowi Górnemu, zamieszkałemu we Wrześni, ul. Poznańska 29.
6. Kontrolującym organom policyjnym należy na żądanie wskazać miejsca, w których truciznę wyłożono.
7. Opieszałych właścicieli domów wzgl. administratorów i niezastosujących się do powyższego zarządzenia pociągnę w myśl istniejących przepisów karnych do surowej odpowiedzialności.

Wrześnią, dnia 25 lipca 1924 r.

Urząd Policyjny

Sołtysiak.

Ogłoszenie!

Na podstawie uchwały Rady Zarządzającej z dnia 3 czerwca 1924, zatwierdzonej uchwałą Poznańskiego Wydziału Krajowego z dnia 8 lipca 1924 podaję do publicznej wiadomości, że Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu, jako instytucja samorządowa, założona w interesie publicznego dobra, a nie obliczona na zysk (§ 1. statutu) **znosi z dniem 1-go lipca 1924 r. pobierany dotąd podatek administracyjny,** czyli, że ubezpieczeni w Krajowem Ubezpieczeniu Ogniowem w Poznaniu, prócz zwykłej składki i 3% rządowej należytości stemplowej, żadnych innych należytości nie płacą.

Generalny Dyrektor: w z. (—) Dziedzicki.

Licytację przymusową
wyznaczoną na dzień
2 sierpnia rb. o g. 10
w Tartaku we Wrześni
znosi się.
Janicki, kom. sądowy.